Ner 282. ROK 1845. SRODA 10 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi
8	6	27" 4, 297	+ 4° 2	2, 67	Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	5, 517	† 4, 3	2, 60	Zachodni średni	,,	
	10	6, 516	† 2, 3	2, 14	Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
9	6	27" 6''' 932	† 1°, 0	1, 96	Zachodni słaby	Chmurno	
	2	4, 855	† 3, 3	1, 94	PPł. Zachodni średni	,,	
	10	3, 398	† 2, 5	1, 91	PPł. Zachodni mocny	,,	Snieg

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący zamianował na dniu 5 Grudnia r. b. Pana Antoniego Elgier Kapitanem,— P. Ambrożego Jezierskiego Porucznikiem a P. Józefa Deller Podporucznikiem Milicyi W. M. Krakowa.

☞ Księgarnia St. Gieszkowskiego otrzymała nowe dzieła wydane w Wilnie p. t.: *Andrzéj Batory* dramat historyczny przez Józefa Korzeniowskiego Złp. 8. — *Historya powszechna* krótko zebrana przez Jana Kajdanowa, wydanie trzecie poprawne 2 Tomy, prenumerata kwartalna na 3 Tomy Złp. 12.

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg 24 Listopada.* —

W *Gońcu Zakaukazkim*, pod d. 9 paźdz. Władikaukazu donoszą co nasiępuje:

»W naszem sąsiedztwie mieszkańcy wielkiéj i małéj Kabardyi po raz pierwszy w roku przeszłym posieli pszenicę, skłonieni ku temu radą i pomocą jenerał-majora xcia Golicyn, naczelnika Centru. Niebo błogosławiło ich pracy i dobrym zamiarom tego dowódzcy; pszenica wydała 16 ziarn, tak iż Karbadyńcy mogli nietylko zwrócić pożyczone zboże, ale i obsiać pola na nowo, użyć go na swą żywność i zostało im jeszcze pszenicy na sprzedaż. Powodzenie téj pierwszéj próby żywo ich zachęca do wytrwania i rozszerzenia téj uprawy, równie jak do słuchania innych dobrych rad, w rozmajtych przedmiotach domowego gospodarstwa.«

— *Bawarya.* —

Król Jmć postanowił ze względu na teraźniejszą drogość żywności, że począwszy od 1 listopada przez następne pięć miesięcy, mniejsze pensye pobierający urzędnicy i oficyaliści, oficerowie i urzędnicy wojskowi, pobierać będą dodatki pieniężne stósownie do swych pensyj (od 400 do 1200 fl. (200 do 600 rubli sr.), wynoszące 25, 20, 18 i 15 procent.

— *Paryż 24 Listopada.* —

Margr. Lavalette przejeżdżał d. 19 przez Marsylię udając się pocztą do Tulonu, dla dopełnienia tam missyi rządowéj u Ibrahima Paszy.

Piszą z Algieru pod dniem 17 b. m. »Donoszą że Bu Maza oblega Orleansville, podczas gdy pułkownik St. Arnaud z jenerałem Bourjolly znajdują się w okolicy Flittów a marszałek operuje w górach Uarenseris, od strony Beni Uragh. Sława, jaką sobie zjednał Bu Maza, i postrach, jaki daleko rozszerza, zwróciły, jak się zdaje uwagę na przedsięwzięcia tego araba; zapewniają bowiem, że jenerał porucznik Bedeau wyruszył z Medeah z mocną kolumną dla objęcia głównego kierunku działań nad Szelifą od Milianah do Orleansville. W tymże czasie marszałek Bugeaud przebiega okolice lewego brzegu, dla przeszkodzenia tam powrotowi Bu Mazy; jenerał Coman udałby się od strony Orleansville a jenerał Bedeau ku mostowi na Szelifie pod Milianah. Jenerał Marey zostawać będzie pod jego rozkazami; jenerał d'Arbouville przybyły od Selifu; pozostałby w Hamza, oczekując na jenerała porucznika, którego odprowadzi do Konstantyny. Te rozporządzenia są dobrze ułożone, ale w chwili ich wydania, nie wiedziano o poruszeniu rewolucyjnem w południowéj części prowincyi Konstantyny, od strony Belczma. Może być, że ta ważna nowina przyspieszyła powrót jenerała Bedeau i kolumny jenerała Arbouville do téj prowincyi.

Mówią że pan Sauzet i na przyszłe zgromadzenie izby deputowanych będzie z strony ministerstwa kandydatem do prezesostwa izby deputowanych. Inni wątpią jednak o tem, gdyż

p. Sauzet, ma przeciw sobie nietylko całą opozyczę, ale i część konserwatystów, z którémi zerwał przez brak przynależnego taktu. Zresztą przedmiot ten nie był jeszcze na radzie ministrów rozważany.

Dziennik *Toullonais* podaje liczbę wojska francuzkiego przewiezionego do Afryki po rozpoczęciu się tam powstania pokoleń, od połowy września na 20,000 ludzi.

Z Tangieru donoszą, że Pasza Tetuanu, Sidi Hadszi-el-Aszasz, który, jak już wiadomo, przeznaczony został przez cesarza marokańskiego na posła do króla Francuzów, wybierał się na parostatek francuzki, który go ma przewieźć do Francyi wraz z licznym orszakiem i panem Roche, pierwszym tłomaczem przy armii afrykańskiéj. Parostatek ten wstępować będzie do wszystkich portów algierskich od Gazauat aż do Algieru, aby Pasza Tetuanu mógł przyjmować urzędowe odwidziny krajowców w tych różnych miastach.

Messager zbija wiadomość zamieszczoną w *Quotidienne*, jakoby półkownik St. Arnaud przez zatkanie wejść do pieczary pozbawił życia 3000 arabów, którzy się tam byli schronili. Rzecz tak się miała: Pułkownik St. Arnaud przez zatkanie kilku wejść do pieczary zmusił do kapitulacyi ukrywającą się tam część pokolenia Sbehas; ale późniéj kazał wszystkie wejścia kawałami skał zarzucić, aby ta pieczara nie służyła już za schronienie dla arabów.

Z Algieru nadeszły nowiny, ale z nich raczéj pogorszenia stanu rzeczy domyślać się można. Donoszą, że Bu Maza, którego osobę ciągle pokrywa jakaś tajemniczość, obległ Orleansville. O poruszeniach jenerała Lamoriciere nie ma żadnych dalszych wiadomości. Nie wiadomo także gdzie się znajduje Abd-el-Kader i jakie są jego zamiary.

Z Tulonu piszą pod dniem 18 b. m.: »Codzień przybywają tu liczne familie z Pyreneów i z Alzacyi, które przez ministra wojny upoważnione są do ndania się do Algieryi. W téj chwili przeszło 100 rodzin oczekuje na okręt, któryby je przewiózł do Algieru. Nigdy jeszcze przenoszenie się do Afryki nie było tak liczne jak teraz.

Wiadomości z Buenos Ayres dochodzą do dnia 18 września; donoszą one, że angielskie i francuzkie floty wpłynęły gwałtem na rzekę Uruguay i Parana. Guaribaldi, dowódzca siły zbrojnéj Montevideańskiéj, obsadził wyspę Martin Garcia, która panuje nad ujściem rz. Uruguay i uważana jest za najważniejszy punkt wojskowy w tamtéj okolicy. Część floty popłynęła w górę rzeki Uruguay i miała obsadzić wyspy poblizkie. Rząd Buenos Ayreski ogłasza rozkaz po rozkazie, aby przeszkodzić wszelkim związkom z połączonemi flotami.

Listy z Brestu donoszą o panującéj tam wielkiéj czynności; gdyż nadeszły znowu rozkazy do uzbrojenia trzech wojennych okrętów, które zapewnie przeznaczone są na rzekę La-Plata.

— *Madryt* 16 *Listopada.* —

Ustanowiony w Walencyi sąd wojenny skazał 7 żołnierzy, którzy mieli udział w powstaniu z d. 3 b. m., na smierć, a 22 na karę więzienną. Pięciu z pomiędzy pierwszych rozstrzelano zaraz d. 11 przed cytadellą w obliczu całéj załogi, dwaj zas czekać jeszcze mają na wyrok najwyższéj izby sądu wojennego. Podficer, który owym buntem kierował, nie mógł być jeszcze dotychczas ujętym.

Jenerał Don José Fulgosio, powołany do objęcia tymczasowie godności jlnego kapitana Nowéj Kastylii w miejsce jenerała Cordowy, przybył tu przed kilku dniami. Tak więc jenerał Cordowa, który niedawno otrzymał nadzieję do tytułu przypominać mającego klęski Karlistów, zastąpiony został przez męża, który aż do konwencyi pod Bergara zawartéj pod chorągwią Don Karlosa walczył przeciw tronowi Królowéj Izabelli.

— *Bombaj* 15 *Października.* —

W Pendżabie zaszła nowa niespokojność, Peszora Sing, syn starego Rundżyt Singa, znajdujący się w powstaniu przeciwko rządowi Lahory, w drodze z Attocku do Lahory, dokąd towarzyszyło mu wysłane przeciw niemu żołnierstwo, zabity został przez skrytobójcę, najętego od Wezyra Dżowahir Singa, poczem żołnierze przez zemstę zamordowali samego Wezyra. Zaprosiwszy go bowiem na konferencyę, na którą przybył w towarzystwie Maharadży (króla), jego matki (siostry Dżowahir Singa) i innych naczelników, zciągnęli Maharadżę, który razem z nim na jednym siedział słoniu, na ziemię, i zabili Wezyra dwukrotną salwą z ręcznéj broni. Władza rządu przeszła potem zupełnie w ręce Rani, matki Maharadży, która już za życia swego brata największy wpływ posiadała. Opisują ją jako kobietę męzkiego charakteru, ale wątpią, aby zdołała oprzeć się coraz bardziéj dziczejącemu żołdactwu, które już zagroziło strącić Maharadżę z tronu i Cnlab Singa na miejscu jego osadzić.

Te wypadki przyspieszą zapewnie interwencyę angielską w Pendżabie; jakoż *Delchi Gazette* donosi, że korpusom angielskim, przeznaczonym nad północno-zachodnią granicę, posłano rozkaz przyspieszenia ile możności swego pochodu i że liczna armia ma być ściągnięta pod Ferozepore.

Sir Henry Hardinge spodziewany był 20go paźdz. w Agra, a dnia 15 listopada miał się w Mirut zjechać z naczelnym wodzem wojsk angielskich, panem Hugh-Gough. W Agra przytrzymać już miano kilka statków, które płynęły do Lahory z amunicyą dla wojska Sikhów.

W kraju Nizamu tak bardzo powiększa się opór przeciw anglikom, że sądzą, iż potrzebna będzie wojenna demonstracya przeciwko Hyderabad stolicy tego kraju.

W Ludianie umarł na cholerę ociemniały były xżę Afganistanu, Zeman Szach.

W Birmie wybuchła nowa wojna domowa.

Rozmaitości.

BITWA POD HODOWEM
Opowiadanie Szlachcica z czasów Sobieskiego.
przez Ad. Am. Kosińskiego.
(Ciąg dalszy.)

O naznaczonéj godzinie, jak się łatwo można domyślić, nie zaniedbałem stawić się na dalsze rozkazy gotowo. Pan Ojciec przy oddaniu listów i wyprawie na drogę, mówił mi szeroko i długo, dawał stósowne napomnienia i rady. Przyznam się wam jednak, jednem tylko słuchałem ich uchem, od rana bowiem, od chwili niespodziewanéj wiadomości, moja głowa w dziwnem rozstrojeniu była. Toż ja się mam żenić! myślałem sobie, ja którému dotąd o tem, ani wspomnieć nie wolno było i będę miał moje własne gospodarstwo, dom, a może i dziatki. Nie kłopotało to bardzo, lecz żona stare przysłowie powiada, że ona wiąże świat, a mnie on, niedoświadczonego tak nęci. Nadto, aby prawdę rzec, gdyby mi ojciec dał do wyboru; inne postanowienie wziąłbym młody, zdrów, dziarski, wprzód niż o żonie, pomyślałbym o szabli, tak robili moi przodkowie, takbym i ja uczynił.

Ostatnie jednak wyrazy rodzica, silniéj w głowie utkwiły. Mówił on: -- Co zaś nadewszystko staraj się Waszmość podobać pannie i akkomodować rodzicom; rodzice ludzie jak ja staréj daty, lubią i statek i pokorę w młodych, panna rezolutna dziewka, w klasztorze wychowanie brała, zna się na mnogich naukach, i jak słyszałem, nie jednego mężczyznę rozumem powstydziéby mogła, nie ona też Waści za małżonkę przeznaczoną była, jéj starsza siostra, ale ta, przed rokiem umarła. Co do piękności, nie wiem jak jest, lecz czy myślić o tem powinieneś? uroda prędko przemija, a cnota zostaje. Bądź więc dobréj myśli i gdybyś jaki niedostatek u twojéj przyszłéj znalazł, pomyśl sobie: Bóg tak chciał, niech się dzieje święta jego wola!

O siódméj wieczornéj, opuściłem dom rodzicielski, Jegomość na odjezdnem pocałował w czoło, była to niezwykła łaska, jaką podobno nie pamiętam czym kiedy otrzymał, Ksiądz Kapelan błogosławieństwo kapłańskie dał, obiecując, że aż trzy msze w tygodniu na mą intencyą odprawi; służba pożegnała niskim ukłonem, a stara klucznica Marta Gomolińska, kiedyś nieboszczki matki ulubiona służebna; niby prawdziwa rodzicielka uścisnęła ze łzami. Mnie się także zbierało na płacz, smutek jakiś przejmował, opuszczać rodzinną strzechę, wyprawiać się daleko w świat, i to jeszcze, niby Izaak starego testamentu, na wyszukanie małżonki; dziwnie tęskno, a nawet by prawdę powiedzieć i strach. Dojrzawszy to Jegomość brwi zmarszczył.

Hejże Mospanie, a to co znaczy? wyrzekł, toż u Aszmości łzy w oczach, pfuj! kto widział co podobnego, czy to Asześć baba, drobne pacholę, czyż to jedziesz na ścięcie a nie na wesele?

Pomimo tych słów jednak, przez całą drogę przyjść jakoś nie mogłem do siebie; dziwne myśli trapiły, nasunął je przypadek co się wydarzył jednemu z dobrych znajomych panu Wierzchlejewskiemu, dziedzicowi Rudzkiemu. (9) Tego to rodzic, jak mnie właśnie mój, ożenił z jakąś pokrewną, na Wielkopolsce aż pod Kościanem lecz Boże zachowaj od takiéj żony jaką dostał biedak, toż było istotne straszydło; najprzód czterdzieści lat z górą, potem urody ni za szeląg, chroma, zyzowata, garbata. Mniejsza to jeszcze byłoby, jak Bóg stworzył, tak musiała być, nie jéj wina; ależ humor! zrzędna, utrapliwa a zazdrosna, biednego Sędzica trzymała niby w więzieniu, broń Boże pojechać na kiermasz, odpust lub gdzie w sąsiedztwo, cóż dopiero na jaką gładką niewiastę spojrzeć, pogadać z którą; prawdziwe piekło! biedny pan Marcin w istną wpadł rozpacz, że aż zachorował i żółtaczki dostał, lecz się oswobodzić nie sposób, coby świat rzekł a nadewszystko rodzice? trzeba było chorować, cierpieć i milczyć. Śliczna to rzecz, podobne szczęście małżeńskie.

Otoż i mnie podejrzenie nasunęło się, azaliż nie zwiąże się podobnem? włosy na głowie powstały. Bez wątpienia, szeptałem do siebie, moja przyszła nie ujdzie pani Sędzicowéj, niezawodnie szpetną i nie bardzo ujmującą być musi, kiedy o 40 mil daleko poszukała sobie małżonka. Przecież gdy posag jest i uroda i dobroć, łagodność i inne cnoty, panna o przybylców nie troszczy się, ale gdzie blizko w sąsiedztwie spólnika życia wynajdzie.

Te utrapliwe myśli jak to wspomniałem, dręczyły przez cały czas drogi, a długą ona była, przeszło tygodniowa, koni bowiem szybkim pochodem męczyć nie chciałem, trakty też wszędzie złe, tu piasek po kostki, tam błoto za kostki, szczególniéj też w Lubelskiem i Chełmskiem, które to ziemie wiek z wieka, tak nie myślą o gospodarstwie i porządku na traktach, jak gdyby obawiając się najścia Tatarów lub Turków, ubóztwem a nieładem chciały się od niego zasłonić.

Pan Bóg jednak pozwolił szczęśliwie przebrnąć owe zawady, i roku Pańskiego 1694 dnia 23 maja nie zapomnę nigdy daty, stanąłem z całą moją służbą przed dworcem Wielmożnego Mikołaja Gozdawczyka Bala z Nowego-tańca, Stolnika Sanockiego, dziedzica na Pomorzańskim kluczu, przyszłego mojego teścia. (10)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

9) Lub Wieluńskiemu; ziemię Wieluńską bowiem od zamku Rudy, dziś już zniszczonego, nazywano Rudzką.

10) Familia Balów herbu Gozdawa, pisząca się z Nowegotańca, znakomitą była w Ruskiem Województwie. Mikołaj Stolnik Sanocki, o którym tu mowa, miał za sobą Leszczyńską herbu Wręby, a odznaczył się chlubnie w wielu okazyach z nieprzyjaciołmi.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 do dnia 10 Grudnia.

Witaszewski ob., Kaden Ernest ob., Straszewski Franciszek, z Polski; -- Stiller Amand, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Smidowicz Stanisław ob., Guttmann Ignacy, Gostkowski Franciszek ob., do Polski; -- Rembieliński Alexander ob., do Galicyi; -- Stiller Amand do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 449.

Dyrekcya Ogólna Szpitali.

W Wolnem Mieście Krakowie.

Potrzebując na rok 1849 centnarów 200 słomy do sienników dla chorych w Szpitalu Sgo Ducha leczonych, zawiadamia publiczność, iż na tę dostawę, odbędzie się w Sekretaryacie Dyrekcyi Ogólnéj na dniu 5 Stycznia r. 1846 od godziny 11téj do 1széj z południu licytacya przez deklaracye opieczętowane od ceny złot. polskich cztery za każdy centnar słomy ustanowionéj. Mający przeto chęć zatrudnić się tą dostawą, zechcą deklaracye swe w miejscu i czasie powyżéj oznaczonych, złożyć, i w tych wyraźnie zamieścić cenę, po jak najniższéj centnar słomy dostarczyć zobowiążą się; — nadto wnieść do Kassy Głównéj Szpitala Sgo Ducha *vadium* w kwocie złotych polskich 80 które tamże jako kaucya aż do ukończenia rzeczonéj dostawy pozostanie, inne zaś warunki są do przejrzenia każdego czasu w miejscu do licytacyi przeznaczonem.

Kraków d. 29 Listopada 1845 r.

Prezydujący,
SCHINDLER.
Sekretarz *Tyralski.*

Nr. 5360.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek podania przez Izraela i Baylę Lauferów małżonków uczynionego, o przyznanie im spadku po niegdy Jakóbie Lang v. Langerze składającym się z domu Nro 192 lit. g. w Chrzanowie położonego, na zasadzie artykułu 12 ustawy hipotecznéj z roku 1844, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do zwyż rzeczonego spadku, aby w terminie trzech miesięcy z prawami swemi do takowego spadku zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie zgłaszającym się Izraelowi i Bayli Lauferom małżonkom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 27 Września 1845 r.

Prezes
Majer.
(1r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro 5444.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutku wniesionéj prośby przez P. Augusta Kuntz o przyznanie mu spadku po ś. p. Leokadyi Kuntz, córce jego w małoletności zmarłéj, pozostałego, a mianowicie z summy Złtp. 1,450 na realności przy Krakowie na Kleparzu pod L. 80 hipotecznie ubezpieczonéj, ze spadku po dziadku jéj Baltazarze Reiner pochodzący, składającego się, Trybnnał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, stósownie do art. 12 ustawy hipotecznéj, z r. z. wzywa mających prawa do tegoż spadku, aby z takowemi w przeciągu 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu spadek w mowie będący zgłaszającemu się p. Augustowi Kuntz przyznanymby został.

Kraków dnia 6 Listopada 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Parenski.
(1r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro 6,188

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby Michała Jabłońskiego, Ludwiki z Jabłońskich Pieśniewskiéj, Franciszka Jabłońskiego i Józefa Jabłońskiego wniesionéj o przyznanie im spadku po ś. p. Wojciechu i Ludwiku Jabłońskich braciach swych rodzonych, tudzież po ś. p. Alojzym Jabłońskim bracie swym przyrodnim z ruchomości i domu pod L. 19 i 20 na Kazimierzu przy Krakowie stojącego w 4/6 częściach, tudzież z realności pod L. 23 w Gminie VI. Miasta Krakowa 6/8 częściach składającego się, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawa do spadku w mowie będącego, aby z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie po upływie tego terminu spadek w mowie będący zgłaszającym się sukcessorom w częściach na nich przypadających, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 6 Listopada 1845 r.

Sędzia Prezydujący
H. Komar.
(1r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro 240.

Sąd Pokoju Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do Art. 52 ustawy o Włościanach usamowolnionych na zasadzie artykułu 12 ustawy Hipotecznéj z roku 1844 wzywa mających prawa do spadku po niegdy Franciszku Saładygowskim pozostałego, z posiadłości włościańskiéj w Wsi Bolechowicach składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy trzech do Sądu Pokoju zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie, spadek ten zgłaszającemu się P. Tomaszowi Karzyńskiemu jako Cessyonaryuszowi praw braci zmarłego, przyznanym zostanie.

Kraków d. 16 Września 1845 r.

P. *Slizowski.*
(1r.) J. *Żuberski* Pisarz.

Doniesienie prywatne.